

Bez skarbów

[Manuela Gretkowska, *Kobieta i mężczyźni*, Świat Książki, Warszawa 2007]

Manuela Gretkowska atakuje po raz kolejny. Tym razem powieścią *Kobieta i mężczyźni* wydaną nakładem wydawnictwa Świat Książki w serii Nowej Polskiej Prozy. I, tak jak już nie raz, wywołuje swym atakiem burzę (w szklance wody).

Współczesna Warszawa. Wyższa klasa średnia. Ona – Klara Weber – piękna i utalentowana, chirurg z wykształcenia, akupunkturzystka z wyboru. Kobieta po przejściach. „Przejścia” to oczywiście oni – tytułowi mężczyźni: partnerzy, opiekunowie i kochankowie. Relacje z nimi kształtują główną bohaterkę. Czytelnik prowadzony przez narratora, przechodzi zatem przez menażerię Klary: dotyka wyrwy po nieobecny ojcu; wzdraga się na myśl o cynicznym Minotaurze – wykładowcy na medycynie i chirurgu plastycznym; wzrusza przy profesorze Kaweckim, który ojcowską ręką wprowadza bohaterkę w arkana medycyny chińskiej; zakochuje w tajemniczym i romantycznym Jacku, a potem w nie mniej tajemniczym i romantycznym Julku. Wreszcie szuka porady i wsparcia u przyjaciela-łaty – Pawła.

Główny wątek fabularny powieści osnuty jest wokół powolnego rozkładu małżeństwa Klary i Jacka, niszczonego przez jego depresję i jej romans z poznanym przypadkowo Julkiem. Temat zdrady pojawia się w powieści nie tylko w tym wydaniu. Oto druga „ona” – Joanna, przyjaciółka z młodości głównej bohaterki i kobieta o innym pomyśle na życie, dowiaduje się, że kochający mąż i wspinały ojciec jej dzieci odchodzi do dentystki „o wypiętym tyłku i rozpiętym biuście”.

I tak, w tym emocjonalnym koglu-moglu, każdy z bohaterów próbuje znaleźć dla siebie najlepsze rozwiązanie. Przekonuje się przy tym o złudności

wszystkiego w co wierzył i na czym budował swój świat oraz o niemożliwości całkowitego poznania i zrozumienia człowieka, z którym dzieli się życie i łóżko. Wszystko to podane jest w dekoracjach warszawskiego luksusu inkrustowanego elementami chińskiej egzotyki.

Czy mamy zatem do czynienia z powieścią realistyczną? A może z psychologicznym Bildungsroman? Czy oto wreszcie, dzięki autorce *Polki*, my, Polki, możemy poprzeglądać się w literaturze? Wydaje się, że takie są intencje Gretkowskiej (mimo parokrotnego rozsadzania realizmu). Jednakże same intencje, nawet podparte tak znanym nazwiskiem, nie wystarczyły do stworzenia zwierciadła przechadzającego się po krużgankach Ikei i podwarszawskiego osiedla strzeżonych bloków.

Fabula *Kobiety i mężczyzn* przypomina zamysłem *Strach przed lataniem* Eryki Jong, kultową powieść feministyczną o wykluwaniu się kobiecej samoświadomości. Gretkowskiej brakuje jednak odwagi czy chęci do tego, by poprowadzić swoją bohaterkę tak daleko, jak uczyniła to Jong. Klara Weber nie umie latać i w konsekwencji wraca do punktu wyjścia – do mężczyzny.

Równolegle z egzystencjalnym wątkiem Klary pojawia się kiczowaty wątek szukającej pomysłu na biznes gospodyni domowej Joanny. I tu także „czołowa skandalistka” zapożyczyła się u innej powieściopisarki. Lecząca duszę cukiernia to wszak główny temat niezwykle popularnej „Czekolady” Joan Harris. Wszystkie te literackie wariacje i emulacje Gretkowska uzupełnia i przypieczętowała swoim znakiem firmowym: charakterystycznym stylem. Dużo w nim znanych z wcześniejszej twórczości autorki min, „nadymań”, półprawd, silenia się na błyskotliwość, rygorystycznego dbania o kolokwialność stylu. Mamy więc *bon moty* do zapisania w zeszyciku cytatów – „Żona jest jak paznokcie. Nie wiem, ile byś przycinał, odrośnie i podrapie”; mamy Gretkowską w odsłonie poetyckiej – „Docierał do niego [niepokój] spod jego słów, z głębi nastroju jak podwodne skargi wielorybów”; mamy też nie do końca jasne apostrofy feministyczne – „Mamusiu, pochwal mnie, zjem grzecznie mój

tampon, żeby z krwi usechł strup dziewictwa”. Oczywiście nie rozczaruje się ten, kto szuka w *Kobiecie i mężczyznach* seksu. Autorka *Namiętnika* to pod tym względem solidna firma.

Kobietę i mężczyzn można przeczytać na dwa sposoby, a od wyboru rodzaju lektury zależy w dużej mierze ocena książki. Z jednej strony – to „się czyta”: strona po stronie, scena po scenie, epizod po epizodzie, gładko przechodzi się nad zdaniami, a zamiast delektować smaczkami literackimi, chce się gnać do przodu, by dowiedzieć się, jak to się skończy. Czy Klara wróci do Jacka? Czy Jacek podźwignie się z depresji? Czy Joanna rozkręci biznes dmuchanych nocników? Czy Julek wróci do Anki? To takie *M jak miłość* dla dorosłych. Z drugiej strony można też, czytając, zadawać książce pytanie na temat związków międzyludzkich, projektowanego przez powieść obrazu Polski, czy wreszcie postaci kobiecych, które wkraczają dzięki Gretkowskiej do naszej literatury. Kolejna „kobieta środka”? Kolejni „mężczyźni-chłopcy”? Miłość ocala wszystko? A może przyjaźń między kobietami? Jednak, przy bardziej wnikliwym i nastawionym krytycznie sposobie lektury, powieść rozczarowuje: Klara to postać papierowa, w Joannie nie znajduje równoważnego „partnera”, rozwiązania fabularne są tanie i kiczowate (poznanie Klary i Julka w samolocie, awersja Jacka do kodów kreskowych), feminizm zaś okazuje się być przebrany pozytywizmem. Pod barokowymi dekoracjami metafor próżno szukać skarbów.